

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

WEEKLY FOR THE POLISH FORCES

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 27-go lipca 1946 r

Rok VIII. Nr. 30

OSTATNIA POWIEŚĆ O POLSCE

Zamknięcie rachunków t.zw. głosowania ludowego w Polsce z 30 czerwca 1946 jest potrzebne, weale nie z powodu jakiegokolwiek wartości przedmiotowej liczb ogłoszonych urzędowo 12 lipca 1946, lecz tylko dlatego, że ci, którzy te liczby stworzyli i obwieścili, będą się na ten twór swój powoływali często i gęsto, w kraju i zagranicą, jako że taki był właśnie cel całego tego przedsięwzięcia.

Z pełnym przeto zrozumieniem i pozostawieniem własności literackiej, powieściopiskarskiej, poetyckiej tego utworu liczbowego — a więc z powołaniem się jeśli nie na źródło, które jest raczej głęboko podziemne na przestrzeni z dużą rozpiętością, tak co od Moskwy do Warszawy, to przynajmniej na urzędowego wydawcę pod nazwą Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego p. Wacława Barcikowskiego — powtórzmy tu treść utworu:

Uprawionych do głosowania 13.160.451, głosujących 11.857.986, głosów unieważnionych 327.435, głosów ważnych 11.530.551. — Pierwsze pytanie (znieść Senat) 7.844.522 tak, 3.686.029 nie. — Drugie pytanie (odebranie własności ziemskiej i upaństwowienie przemysłowej) 8.896.105 tak, 2.634.446 nie. — Trzecie pytanie (granica zachodnia) 10.534.697 tak, 995.854 nie.

Jedną z cech i niemal nakazów twórczości powieściopiskarskiej jest troska o prawdopodobieństwo wątku. Pisarz, któremu przyszłoby jakaś myśl przewodnią, który chciałby coś pokazać a czasem nawet chce coś wykaazać, który ma cel i choćby *une idée de derrière la tête* poza samym pędem twórczym, rozumie, wie jak i co: nie może puścić wodzów wyobraźni bez wędzida, nie przejaskrawiać, nie robić za dobrze, by nie zabić prawdopodobieństwa. Twórcy dzieła wyobraźni nieczym nieograniczonej, jakim jest zestawienie liczb t.zw. głosowania ludowego z 30 czerwca 1946, umieli sami sobie nałożyć pewien przymus trzeźwości w trosce o prawdopodobieństwo.

Sprawa Michajłowicza jest sprawą zwykłego człowieka. Ale właśnie dlatego, że jest on zwykłym człowiekiem, jego sprawa nabiera ogólnoludzkiego znaczenia. Na świecie odbywa się proces wielkich przemian historycznych, proces, który pochłania miliony bezimiennych ofiar. Michajłowicz jest tylko jedną z ofiar, ale tak się składa, że ma on imię i, że stał się ofiarą w warunkach najbardziej niezwykłych. Można więc na jego przykładzie zbadać, jak bardzo wydarzenia historyczne oddziałują na życie, los, duszę i charakter zwykłych ludzi.

Przeżywalimy niedawno tragedię stulkudzkiej Białej, których Szwecja wydała Rosji wbrew prawu azylu. Niedługo potem ci ludzie stwierdzili przez sowieckie stacje radiowe, że oni weale nie opierali się wyjazdowi do Rosji, że odwrotnie Szwedzi zmuszali ich do pozostania, że oni nie robili strajku głodowego, tylko Szwedzi ich głodzili i t.d. W ten sam sposób ludzie ci ratowali swe życie wtedy, gdy prawo azylu przestało być chronić. Oskarżali oni z nienawiścią ludzi, którzy nie byli źli, tylko słabi. Jasną jest rzeczą, że wydani Białowie utracili wiarę w prawdziwość i szczerłość różnych zasad głoszonych w zachodnim świecie, więc wyrzekli się tych zasad sami.

Michajłowicz na procesie sądowym „sypał” Anglików i Amerykanów, dostarczając swym oskarżycielom i wrogom materiału oskarżającego swych byłych przyjaciół. Przyjaciele ci zawiedli go, opuścili i przyznali się do jego cierpienia i śmierci. Człowiek może wolny od jakichkolwiek obowiązków moralnych wobec nich, ratował samego siebie od dalszych tortur. Tak postępują miliony ludzi, porzucają zasady moralne, których inni nie dochowiają. Dlatego też mamy wzrost liczby mordów, rabunków, kradzieży, oszustw oraz wszelkich objawów zdziczenia moralnego na całym świecie.

Bądźmy konkretni i powiedzmy wyraźnie o jakie zasady moralne nam chodzi. Zasady te są znane każdemu dziecku chowanemu w religii chrześcijańskiej i żydowskiej. Wedle biblijnej legendy Jehowa na górze Synaj wręczył Mojżeszowi dwie tablice z dziesięcioma przykazaniem. Znamy je wszyscy; nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa... Chrystus dodał do

Świadczy to, iż są to powieściopisarze nie bez wykształcenia i obycia w swoim rodzaju twórczości. Wiedzą oni, że Hitler i Mussolini, podobnie jak Stalin, zwykli byli osiągać około 99 procent głosów poparcia, ale też nietajnie im, że nikt w świecie, jak on długi i szeroki, nie wierzył w to i nie uważał tej nowocześnie zabawy ludowej za głosowanie. Więc powiedzieli sobie, że lepiej trochę mniej, a niechże za to też choć trochę uwierzą w świecie.

Powiadają zatem, że za utrzymaniem Senatu głosowała blisko 1/3, przeciw wywłaszczeniu i upaństwowieniu blisko 1/4, przeciw granicom blisko 1/10. Mogliby zaś krażyć koło 90 procent poparcia, a więc to świadczy o powściągliwości. Ponieważ jednak w rzeczywistości przeciw zniesieniu Senatu głosowała na pewno bardzo znaczną większość, ta powściągliwość w przyznaniu jest tylko osłoną wielkiej niepowściągliwości w fałszowaniu.

Wiadomo, że, jak daleko w przeszłość sięga twórczość, tak też dawna jest dążność twórców baśni, klekch, bajek i powieści do przedstawiania tego co mówią jako prawdy z rzeczywistego zdarzenia, gdyż, jako znawcy duszy ludzkiej, wiedzieli oni zawsze, iż zajmujący pomysł i wymysł pociągają, ale zajmująca prawda jeszcze bardziej. Nigdy ta dążność nie była bardziej stanowcza niż w utworze liczbowym o t.zw. głosowaniu ludowym z 30 czerwca 1946. Tu jednak wykształcenie twórców zestawienia w tym zakresie opowiadał, dodających do oroku urojenia pozorów prawdy, okazało się powierzchowne i nie dopisało w takiej mierze i mocy w jakiej...dopiśwało głosy przy liczeniu.

Ktokolwiek obeznany jest z twórczością pisarską średniowiecza, niepozabawioną pewnej umiarkowanej naiwności, wie na jakie sposoby w braku innych, wysilali się twórcy podań i opowieści, by wzmocnić, że to nie urojone lecz prawda:

— Opowiadał mi to najstarszy czo-

wiek, jakiego znałem, a szkoda, że nie można go już zapytać, bo umarł... We śnie zjawia mi się postać promieniująca jasnością i potrzęsawą mną, bym oprzytomiał, rzekła: spamiętaj dobrze co powiem... Pięknie było i słonecznie, gdy stałem nad rzeką, a tu nagle z nieba zlatuje gołąbek, puszcza mi pod nogi kartę gęsto zapisaną, którą jednym tehem przeczytałem, potem drugi raz i trzeci, a kiedy zamysliłem się nad tym, wietrzyk wyrwał mi kartę i rzekł: uniosła.

Krótko mówiąc, rzecz pewna jak tylko być może, więc już mniejsza o to, że bez dowodów.

Co prawda, nawet w średniowieczu, którego naiwność jest sprawą mniej prostą, niż wydaje się naiwnym, były to sposoby już rozpaczliwe i przeznaczone raczej dla takich, którzy lubią wierzyć, lub lubią mieć wrażenie, że wierzą, lub lubią innym do wierzenia podawać.

Niewątpliwie pozbawieni naiwności twórcy tego śmiałego nad śmiałe utworu wyobraźni, jakim jest ustalenie liczbowe t.zw. głosowania ludowego z 30 czerwca 1946; wiedzieli, że mogą pozwolić sobie na dużo a nawet na wszystko, byle bez dowodów. Z pierwotnego oroku średniowiecznego zachowali przeto tylko tajemniczość, i to jak najściślej i nieprzeniknioną, całego zjawiska. Na próżno szukałbyś, poza samymi natchnionymi wieszczami stęchłego obwieśczenia o wynikach głosowania, świadków sporządzenia spisu uprawionych i głosujących, jakoteż głosowania i obliczania, a papiery, w myśl ustawy, opieczętowane i tyłes je widział, jak tę biedną kartę ze starej gawdy, którą wicher wyrwał a rzeka uniosła.

Nawiasem mówiąc, skoro już zawróciliśmy w średniowiecze, znano ono jeszcze i inny rodzaj twórczości spoza rzeczywistości. A mianowicie, dla udowodnienia roszczeń i rzekomych uprawnień w zakresie posiadania i władzy, sporządzano, na doskonałym pergaminie i z wystawnymi pieczęciami, fa-

szyste dokumenty. Ale ten rodzaj twórczości nazywano już wówczas nie baśnią czy powieścią, lecz oszustwem i złodziejstwem.

Jednym słowem, twórcy zestawienia liczbowego przystąpili do dzieła z najściślej przeprowadzi zasadę: wszystko bez nadzoru, bez mężów zaufania spośród głosujących, bez dowodów, a za to kołce do wody. Głosowanie 30 czerwca 1946 odbywało się często bez przepisanej zasłony dla wypełniającego kartkę, ale za to z iście żelazną zasłoną dla ogółu głosujących i ich przedstawicieli. Wyniki głosowania ogłoszone zostały bez żdźbła dowodów 12 lipca 1946 jako naga bajka. Tak to sobie z całą świadomością zamierzali, tak przeprowadzili, to osiągnęli.

Jak sobie pościelisz tak się wypisz: chcieli mieć bajkę, mają bajkę.

Ponieważ zaś utwór ten jest wynikiem nie pędów twórczych, lecz pędów oszukawczych — *fecit cui prodest*: zdziałal kto z tego korzysta — więc też znajdzie on swe miejsce nie w zbiorach podań, lecz we wzorkach podrobionych dokumentów.

Najudatniejsze nawet utwory powieściowe, podające się za opisy rzeczywistości, mają zwykle jakieś niedociągnięcie, którym, jak sztydo z worka, wylazi prawda tj. właściwie i właśnie nieprawda.

Znamie nierzetelności padło na utwór liczbowy ogłoszony 12 lipca 1946 o t.zw. głosowaniu z 30 czerwca 1946 cieniem tak całkowitym, że, nawet niezależnie od wniosków politycznych gdzie oszustwo jest jawne, nie podobna oprzeć się na nim również dla jakiegokolwiek, dalekich od rozbieżności politycznych, wniosków ogólnych np. o liczbę ludności w Polsce w chwili obecnej.

Istnieje pewien stosunek mniejszej stały między ogólną liczbą ludności a liczbą uprawionych do gło-

sowania czyli dorosłych od pewnego wieku. W wyborach do Sejmu z końca r. 1938 było ówczesnych uprawionych tj. tych, którzy kończyli 24 lata, 17 milionów 626 tysięcy, a gdyby wystarzało 21 lat, jak dawniej i jak obecnie, byłoby w r. 1938 uprawionych około 20 milionów na ówczesną liczbę ogólną ludności około 35 milionów, czyli znacznie ponad połowę ogółu. Obecnie, w dniu głosowania 30 czerwca 1946, ogłoszone oświadczenia Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, mającego nadzór ogólny nad całym przeprowadzeniem głosowania, a więc także nad spisami uprawionych, który stwierdzał, że liczba uprawionych wynosi około 10 milionów. Ponieważ, według spisu niedawno dokonanego, ogólna liczba ludności w Polsce wyniosła ma około 23 miliony, byłoby to za mało. Po dwu tygodniach, w ogłoszeniu wyników, 12 lipca 1946, znalazło się przeszło 13 milionów uprawionych, może dlatego, że od razu spróbowano nieprawdopodobieństwo liczb 10 milionów na 23 milionów ogółu. Ale co prawda a co nieprawda — czy liczba uprawionych chwycenie bo dowolnie podawana, czy ogólna liczba ludności, w każdym razie przerażająco zmniejszona, a także niepewna, czy stosunek wieku w następstwie przemian wojennych przesunięty przynajmniej w pewnej mierze — szukaj wiatru w polu w tej gmatwaninie podrobek.

Zamknięcie rachunków t.zw. głosowania ludowego jest więc proste:

U kolebki, w ustawie z 27.4.46, było najstarszymi zapewnione otwarcie drzwi na oścież wszelkim oszustwom; głosowanie 30.6.46; odbyło się w mroku tajemnicy bez promyżka choćby nadzoru obywatelskiego; wynik obwieśczony 12.7.46. urodził się martwy w spowiciu liczb cuchnących z bliska i z daleka fałszerstwem i zupełnie gotów tylko do niezwłocznego pogrzebania.

STANISŁAW STROŃSKI

SPRAWA MICHAJŁOWICZA

tego przykazanie jedenaste — będziesz miłował bliźniego twego.

Od czasów chrześcijaństwa zasady postępowania, zawarte w dekalogu Mojżesza stały się podstawą europejskiej kultury, były ideałem postępowania, do którego człowiek powinien był przybliżyć się jak najbardziej. Jeżeli weźmiemy typ średniowiecznego rycerza, ideał francuskiego chevaliera, czy angielskiego gentlemana, to wszędzie zobaczymy, iż wymagania stawiane tym idealnym typom były te same: wierność danemu słowu, uczciwość materialna, obrona słabych i uciśnionych, nienadużywanie siły i t.d. Nawet zmaterializowany kapitalizm opierał się na zasadach świętości prywatnej umowy — to znaczy też dotrzymywanie słowa. Ludzie bywali dalsi lub bliżsi od tych idealnych wymagań, ale ich nie odrzucałi. Zło, chciwość, przemoc, oszustwo — nie przestały istnieć, ale były potępiane, czasem surowo karane, zawsze ograniczane w swym działaniu.

W najnowszych czasach zjawily się dwa ruchy, dwa światopoglądy, które wyraźnie i zdecydowanie odrzuciły kodeks moralnego postępowania, zawarty w Dekalogu Mojżesza, przyjęty przez chrześcijaństwo i wtopiony w kulturę europejską. Mam na myśli komunizm i hitleryzm.

Hitleryzm ze szczególną nienawiścią tępił naród, który przed wiekami sformułował przykazania chrześcijańskiej etyki, komunizm zaś z perfidną konsekwencją tępi stosowanie zasad chrześcijańskiej etyki w życiu prywatnym i w stosunkach międzynarodowych.

Mało kto np. zwrócił uwagę na zmianę przyrzeczenia harcerekiego w jaltańskiej Polsce. Z przyrzeczenia tego zostały usunięte: 1) obietnica spełnienia dobrych uczynków (kochaj bliźniego twego...), 2) obietnica zachowania czystości moralnej (nie cudzołóż), 3) formułka: na słowie harcera można polegać jak na Zawiszy (nie mów fałszywego świadectwa), 4) obietnica poszuszeństwa rodzicom (czcij ojca twego i matkę swoją). Słowem cały Dekalog Mojżesza wyrzucano się za burtę w wychowywaniu młodzieży. Przedstawiciel warszawski w UNRRA zatrzymuje wydawnictwo

harcerek przygotowane w W. Brytanii dla Polaków w Niemczech. W ten sposób instytucja oparta na funduszach krajów chrześcijańskich zostaje użyta do tego, aby nie dopuszczać uczenia polskich dzieci zasad chrześcijańskiej etyki.

W polityce międzynarodowej komunizm otwarcie odrzuca zasadę dotrzymywania umów, nie uznaje prawa azylu, jeńców wojennych traktuje jak przestępców. Komunizm nie wierzy, by ktokolwiek wyznawał te zasady na serio. Można wyczuć po prostu jakąś sadystyczną przyjemność, z jaką komunista dyplomacja wymusza od krajów zachodnich różne odstęstwa od ogłoszonych przez te kraje zasad.

Można wyczuć, że komunista dyplomacji nie chodzi tylko o osiągnięcie samych tylko realnych korzyści, ale również i o wykazanie, że „zgnili Zachód” tylko gada o wysokich zasadach, ale rezygnuje z nich pod lada naciskiem, sprzeda je za byle jaką korzyść. Czy tych stulkudzkiej Białej było groźnych dla Z.S.R.R.? Oczywiście że nie, ale zmuszenie małego narodu, dumnego ze swego humanitaryzmu, do złamania prawa azylu, jest zyskiem w walce ideologicznej, w walce przeciw kulturze, opartej na chrześcijaństwie.

Wymaganiem przymusowej repatriacji jest zjawiskiem znacznie większym i bardziej złożonym politycznie, ale element walki ideologicznej — wykazywanie nieszczerości Zachodu w zakresie ogłoszonych zasad moralnych — odgrywa też niepoślednią rolę. Nie chodzi tu bowiem jedynie o unieszkodliwienie potencjalnych wrogów komunizmu; chodzi również o to, aby Anglo-sasów pozbawić przyjaciół. Ludzie zagnani do wagonów repatriacyjnych kolbami amerykańskich żołnierzy, nigdy nie będą przyjaciółmi Ameryki i nie będą wierzyć w amerykański idealizm polityczny, w wartość amerykańskiej demokracji. Ta niewiara zostanie przez komunizm wykorzystana propagandowo wewnątrz Rosji i na forum międzynarodowym.

W stosunkach międzynarodowych komunista dyplomacji uprawia łamanie umów z zasady. Oświadczenie,

„sytuacja się zmieniła” jest uważane za dostatecznie wymulaczenie.

Komunista dyplomacja nie tylko sama łamie umowy, ale wymusza łamanie umów przez państwa, które teoretycznie głoszą zasadę ich dotrzymywania. Największe sukcesy w tej dziedzinie zostały osiągnięte w Teheranie i Jaltce.

Michajłowicz jest ofiarą tych sukcesów, tak jak poprzednio szesnastu przywódców Polski Podziemnej. W obu wypadkach nie chodziło wyłącznie o strategiczne interesy, o włączenie Polski i Jugosławii do sowieckiej strefy wpływów. Celem procesów i wyroków sądowych było również wykazanie Polakom i Jugosławiom oraz innym małym narodom, że sojusze i przyjaźnie z zachodnimi demokracjami do niczego nie prowadzą, że nie uchronią przyjaciół Zachodu przed karzącą ręką komunisticznego sprawiedliwości. Te procesy sądowe nie są tylko zemstą na wrogach komunizmu — są one także przygotowaniem do dalszej walki o rozszerzenie władzy i stanu posiadania komunizmu drogą moralnej deprawacji i kompromitacji świata nie-komunisticznego.

Sąd nad Michajłowiczem, jak i poprzednie podobne temu sądy, jest oparty na zasadzie „mów fałszywie świadectwo przeciw bliźniemu twemu”. Świadkowie niezależni, niepodlegli władzy komunisticznego terroru i wychowania na zasadzie przeciwnej wyżej przytoczonej, nie zostali dopuszczeni do zeznań. Brytyjscy oficerowie, którzy byli łącznikami przy sztabie Michajłowicza i Tito, toczą między sobą dyskusje listowne na temat prawdy. Angliej starają się być bezstronni, przytaczają argumenty za i przeciw Michajłowiczowi. Nie zdają oni sobie sprawy, że wszystko co jest przeciw, zostanie wykorzystane, a wszystko co jest za — zostanie przemilczane.

A zresztą co to za zarzuty? Sprowadzają się one do tego, że Michajłowicz chciał oszczędzić swemu narodowi nadmiernego upustu krwi. To samo robili Brytyjczycy i Amerykanie. Rozważania na temat kto pomagał więcej, Tito czy Michajłowicz są bez znaczenia — Benesz pomagał najmniej, a nie stoi przed sądem. Bór-Komorowski zaś jest

oskarżony o to, że...za dużo pomagał. Michajłowicz walczył przeciw komunizmowi — to jest przyczyna jedyna.

W postępowaniu komunisticznej dyplomacji jest jednak rażąca niekonsekwencja. Wyjaśnimy to na przykładzie: powiedzmy, że producent filmu przepuknie krytyka, by mu nie popsuł reklamy filmu; krytyk bierze pieniądze i milczy, a producent filmu też milczy. Komunista zaś wymuszają na zachodnich aliantach ustępstwa od zasad moralnych i wykorzystują te ustępstwa propagandowo i politycznie przeciwko nim. W ten sposób udowadniają oni, że odstęstwa od zasad moralnych nie odpłacają się, że są szkodliwe. Na dłuższą metę taka taktyka może okazać się wysoce dodatnim środkiem w moralnym wychowaniu ludzkości. Wtedy komunista będą mogli powiedzieć o sobie jak Mefisto: „Ja jestem tylko częścią wielkiej siły, która zawsze pragnę zła spowodowała samo dobro”.

Sąd nad Michajłowiczem nie odbywał się w Moskwie. Dlatego mógł się w sądzie zjawić świadek, który rzucił wyzwanie w twarz wszystkim siłom, dążącym do usunięcia z europejskiego życia tradycji chrześcijaństwa, rycerstwa i dżentelmeństwa. To była kobieta. Nie chciała ona nazywać Michajłowicza oskarżonym, lecz tytułowała go generałem. Powiedziała ona sędziom: „to wy go oskarżacie, a nie ja”. Wychodząc z sali, skinęła ona Michajłowiczowi głową i uśmiechnęła się do niego. Kobieta jest zawsze bliższa pierwotnych prawd życia niż mężczyzna. Jest ona wyrazieliwą instynktu życia, które tworzy. W jej uśmiechu Michajłowicz mógł wyczuć prawdziwy wyrok swego narodu.

Korespondent „The Times” pisze, że ta kobieta z wyglądu należała do klasy, która w przyszłości nie będzie miała dużo do powiedzenia w życiu jugosłowiańskiego narodu. Pan korespondent się myli — ta kobieta jest przedstawicielką zasad, które zwyciężą, zwyciężą przez prosty instynkt samozachowawczy ludzkości, bo bez nich nie można żyć.

A może ta kobieta to była mitologiczna Europa, która przyszła zademonstrować, że mimo wszystko Belgrad należy do niej?

STANISŁAW KLINGA

EP. 1487

Przegląd tygodniowy

SUMIENIE ŚWIATA MILCZY

Jesli trzeba bylo dowodu, jak bardzo swiat zatracil poczucie prawa i sprawiedliwosci i jak nieslychaniem przytępione zostalo t.zw. sumienie ludzkości, to reakcja na zbrodnie dokonana w Jugoslawii na osobie generała Michajłowicza ma pod tym wzgledem zastraszajaca wymowe. Jakże odlegle sa te czasy, gdy skazanie na smierc dwu wloskich anarzystow w Ameryce wywołalo wstrzas w całym swiecie, niezliczone protesty, wiece, demonstracje. A dzialo się to zaledwie kilkanaście lat temu. Dziś nad śmiercią wodza prawdziwego jugoslawianskiego ruchu oporu swiat przechodzi do porządku dzienego.

Gen. Michajłowicz mógł nie być tym człowiekiem, o jakim mowila jego legenda. Faktem pozostaje, że pierwszy chwycil za broń przeciw okupantowi, że oddal sprawie sojuszniczej olbrzymie uslugi i że uratowal życie setkom amerykańskich lotników, którzy zresztą pragneli skladać zeznania w procesie, ale nie zostali, podobnie jak oficerowie brytyjscy, dopuszczeni. I oto pomimo tych zaslug rządy W. Brytanii i St. Zjednoczonych nie interesowały, by go uratowac. Dalej będą utrzymywały stosunki dyplomatyczne z rządem, który ich sojusznika zamordowal i to przede wszystkim zamordowal dlatego właśnie, że tak ściśle współpracowal z Zachodem.

Tito wręcz oświadczył, że wyrok na Michajłowicza oznacza „wyrok na międzynarodową reakcję”. Zgodnie z terminologią bolszewicka chcial przez to powiedziec, że jest to wyrok na W. Brytanii i St. Zjednoczone. Państwa Zachodu nie mogą zaiste być dumne ze swego dzieła: one to przeciez, porzucając lojalnego sojusznika i udzielając poparcia Ticie pomagomylu do jego zwycięstwa i oddaly Jugoslawię własnym śmiertelnym wrogiem.

WSPÓLPRACA Z ROSJĄ CORAZ TRUDNIEJSZA

Podczas gdy w dziedzinie moralności międzynarodowej i reaganowania na zbrodnie totalitarnych tyranów, swiat nadal stacza się w dół, to w dziedzinie politycznej niewątpliwie zaznacza się poprawa; złudzenia mijają i mnożą się wskazówki, że jednak Zachód przemawiać będzie do Rosji tym językiem, który ona jedynie rozumie.

Rok temu triumfowała zasada współpracy wielkich mocarstw za wszelką cenę. Zwyciężyła ona w Jalcie, San Francisco i Poczdamie. Dziś, choć jeszcze nie ma mowy o odrobieniu błędów, jakie nazwy te oznaczają, to jednak niemalże pogodzone się z tym, iż współpracą z dzisiejszą Rosją nie jest możliwa.

Dużą rolę odegrało wystąpienie Molotowa w Paryżu w sprawie niemieckiej. Zachód zrozumiał, że podczas gdy Ribbentrop w Norymberdze oczekuje kary za swoje grzechy, jego wspólnik Molotov powraca do polityki, której symbolem jest właśnie pakt Ribbentrop-Molotov z 23 sierpnia 1939 i która znowu przedzej czy później musi doprowadzić do wojny.

W najbliższych dniach i tygodniach równie doniosły, a może jeszcze poważniejszy wpływ mieć będą dyskusje w łonie komisji energii atomowej. Przez pewien czas próbowano wmawiać

w siebie, że istnieje możliwość kompromisu między planem amerykańskim, a rosyjskim, choć od początku powinno być dla każdego jasne, że o żadnym kompromisie nie może być mowy. Teraz stało się to rzeczą oczywistą.

Rosja nie zgodzi się na kontrolę międzynarodową, wobec czego żaden układ międzynarodowy regulujący problem nie jest możliwy. Dalsze dyskusje staną się bezcelowe i trzeba będzie wyciągnąć wnioski z niemożliwości osiągnięcia porozumienia.

W Ameryce mowi się o pewnego rodzaju układzie „zbiorowej samobrony” w dziedzinie atomowej. Byłby to po prostu sojuz wszystkich państw poza strefą sowiecką. Skoro nie można zorganizować bezpieczeństwa wspólnie z Rosją, chce się podjąć próbę zorganizowania go bez niej i przeciw niej.

WZROST NAPIĘCIA I TERRORU

W Niemczech tymczasem mocarstwa zachodnie zabierają się do połączenia stref brytyjskiej i amerykańskiej w jedną całość. Jeszcze niedawno była to groźba, którą straszono Rosjan. Rosja jednak nie przelękała się jej i zainteresowanie sprawami polskimi niewątpliwie wzrosło ostatnio na Zachodzie. Wydarzenia w kraju, a więc kłopoty referendalne, pogrom w Kielcach — którego prowokacyjny charakter uszedł na ogół uwadze prasy brytyjskiej — zaostrenie walki wewnętrznej i terroru, coraz gwałtowniejsza walka z Kościołem, groźba wojny domowej — wszystko to ma, jak mówią dziennikarze, „news value”, może zainteresować czytelnika.

Dodatkowym czynnikiem, który aktualizuje sprawy polskie, jest nowy kurs polityki sowieckiej wobec Niemiec. Jest rzeczą oczywistą, że decyzja Kremla, aby popierać i protegować nacjonalizm niemiecki, proklamowanie hasel jednoci Niemiec, musi mieć dla Polski poważne i bardzo groźne następstwa. Najbardziej drastycznie ujął je znany publicysta amerykański Walter Lippmann w artykule ogłoszonym w „New York Herald Tribune” i parusset innych pismach, które go stale drukują. Omawiając wystąpienie Molotowa Lippmann pisze:

„Nacjonalistycznie niemiecki rozumiejący go, ponieważ pamiętają oni historię stosunków niemiecko-rosyjskich na przestrzeni półtora stulecia. Pamiętają oni również działalność dyplomatyczną samego Molotowa. Dla Niemców to odwołanie oznaczać będzie ciche porozumienie na przyszłość, a mianowicie: w odpowiednim czasie, jeżeli Niemcy będą odpowiednio grały swą rolę, Rosja porzuci Polskę i raz jeszcze wspólnie z Niemcami dokona rozbioru Polski.

Nie może być wątpliwości, że Niemcy pilnie nadśledzają i że rozumieją słowa Molotowa. Sojusznicy zachodni, którzy mówili więcej, niż myśleli, o jednoci Niemiec nie będą mogli nigdy dać Niemcom tej jednoci, której oni naprawdę pragną. Atłanci zachodni nie mogą bowiem zwrócić Niemcom utraconych ziem wschodnich. Rosja natomiast może im je zwrócić, i dlatego Molotov może przeciwstawiać Benina i Blynesa na temat jednoci Niemiec. Rosja może odbudować jednoci Niemiec po prostu przez uczynienie znowu tego, co już uczyniła cztery razy: przez udział wraz z nimi w rozbiórce Polski”.

Anglosasi przystąpili do wprowadzenia jej w życie. Zyskują na tym tylko Niemcy.

Oczywiście w miarę, jak psują się stosunki między Rosją a państwami Zachodu, wzmagają się terror polityczny we wszystkich krajach w strefie sowieckiej. Rosja, organizując swój „Drang nach Westen” w Niemczech, pragnie skonsolidować jeszcze bardziej swe panowanie nad zapieczem niemieckiego pola walki. Stąd też zaostrenie walki z wszelką opozycją przeciw komunistom.

W Polsce znajduje to wyraz w coraz bardziej gwałtownym zwalczaniu PSL, w zapoczątkowaniu walki z Kościołem katolickim i w ofensywie dla zlikwidowania wszelakich oddziałów „leśnych”.

Na Węgrzech Rosjanie stwarzają umyślne trudności rządowi drobnych posiadaczy, domagają się rozwiązania organizacji młodzieży, opierających się zarazie komunistycznej, żądają czystki wśród posłów partii rządzącej, tak aby utraciła w końcu swą większość, i choć komunisti i tak zajmują w rządzie znacznie więcej miejsc,

niżby im się należało na podstawie wyborów, w których ponieśli ciężką porażkę, Rosjanie pragną wpływ ich jeszcze zwiększyć. Tak jak w Polsce, walka z Kościołem przybiera na Węgrzech ciągle na sile.

Również z Bulgarii nadchodzą wiadomości o wzmożonym terrorze przeciw opozycji.

PRÓBY SIŁ W CHINACH I NAD ZATOKĄ PERSKĄ

Nie tylko jednak w Europie, a w szczególności w Niemczech toczy się coraz ostrzejsza walka między Anglosasami, a Rosją. Tak samo ma się sprawa na Dalekim i na Środkowym Wschodzie.

Na Dalekim Wschodzie rozejm w Chinach wydaje się dobiegać końca. Każdej chwili może nastąpić wznowienie wojny domowej na wielką skalę. Ambasador amerykański gen. Marshall zabiega nadal o doprowadzenie do porozumienia między rządem Chiang Kai-Szeka a komunistami, ale są to zabiegi daremne. Nikt już nie wierzy, aby gen. Marshall zdołał cel swój osiągnąć.

Ostatnio zanotować można coraz bardziej wrogi stosunek komunistów chińskich do Amerykanów, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, skoro obecność oddziałów amerykańskiej piechoty morskiej w północnych Chinach bardzo utrudnia komunistom urzeczywistnienie ich planów. Decyzja zaatakowania wojsk amerykańskich nie jest dla komunistów chińskich i ich mocodawców w Moskwie łatwa do powzięcia.

Jednocześnie w Persji miała ostatnio miejsce zamienna próba sił — tym razem pomiędzy Rosją, a W. Brytanią. Oto po raz pierwszy Rosjanie, którzy do tej pory działali w północnej Persji, zaatakowali bezpośrednio interesy brytyjskie w południowej części kraju, organizując wielki strajk, który przejściowo unieruchomił kopalnie naftowe towarzystwa anglo-perskiego. W ten sposób po raz pierwszy długie ramie imperializmu sowieckiego dosięgło tak czulego punktu, jakim jest dla Imperium brytyjskiego Zatoka Perska.

Unieruchomienie perskiego zagłębia naftowego to groźba dla floty i lotnictwa brytyjskiego na Środkowym Wschodzie. To też reakcja była natychmiastowa: brytyjskie okręty pośpieszyły na wody perskie. Jak dotąd wydaje się, że akcja sowiecka niezapelniała się: strajk został szybko zlikwidowany. Ale sam fakt, że udało się go wywołać i że bez żadnego powodu 50.000 robotników nagle rzuciło pracę jest dla W. Brytanii poważnym ostrzeżeniem.

ZAGADKA MARSZ. ŻUKOWA

Tymczasem w samej Rosji dokonują się znamienne procesy. Nagle świat dowiedział się, że najslawniejszy marszałek sowiecki, zwycięzca spod Moskwy, Stalingradu i Berlina, Żukow został przeniesiony do Odessy. Jak trafnie zauważył „Observer” jest to wydarzenie, którego odpowiednikiem w W. Brytanii byłoby pozabawienie marsz. Montgomery wszystkich jego stanowisk i mianowanie dowódcą garnizonu w Dundee lub Inverness!

Jakieśkowiek byłby przyuczony nielaski Żukowa, fakt ten dowodzi, że sprawa Armii Czerwonej przysparza Kremlowi sporo troski i kłopotu. Niedawno wydane zostały przez Stalina zarządzenia, zmierzające do wzmożenia dyscypliny. Wiadomo też, że zdemoralizowane dywizje, które nazajutrz po zwycięstwie dokonywały gwałtów i rabunków i z których dezercje sięgały dziesiątków tysięcy, zostały w ciągu ostatnich miesięcy zastąpione przez jednostki bardziej zdyscyplinowane.

Jednocześnie zaś partia, która w czasie wojny dużo musiała poczynić ustępstw na rzecz armii i jej dowódców, postanowiła wykazać, że władza należy tylko do niej. Rewolucja komunistyczna nie chce mieć swego Bonaparte'go. A posiada niewątpliwie dość sił, by sobie z ambitnymi marszałkami poradzić.

To też nie wydaje się, by reżimowi groziło niebezpieczeństwo ze strony wojska. Niemniej w obliczu rosnących napięć międzynarodowych woli on sytuację na odcinku armii uporządkować i opanować.

London, 21 lipca 1946.

ALEKSANDER BORAY

Polska pod okupacją: styl życia reżimu

JAK GŁOSWAŁ „MARSZAŁEK”

Jeszcze w związku z referendami warty przytoczyć z organu wojska „Polski Zbrojnej” opis „Jak głosował Naczelny Dowódca W.P.”, zamieszczony na pierwszej stronie tego dziennika. Jest on charakterystyczny dla zobrazowania atmosfery życia publicznego dzisiejszej „demokratycznej” Polski. Oto cytaty:

„W pobliżu lokalu komisji ruch. Pełno żołnierzy w czapkach z żółtymi otokami, oficerów z licznymi odznaczeniami na mundurach. Na widok Marszałka i generałów wszyscy podrywają się na baczność i oddają honory. Nie ma w tej chwili naczny, na której nie byłoby uśmiechu. Żołnierze kochają swego Naczelnego Dowódcę”.

„Obywatelu Marszałku, proszę — mówi siedzący za stołem kapral Strzep.

„Michał Zymierski — mówi Marszałek. „Kapral Strzep, odnośnie zgłoszenie się Marszałku na liście i wydatki numer, oraz kopertę z kartką do głosowania.

„Numerki proszę oddać przewodniczącemu komisji. W kopercie znajduje się kartka do głosowania — informuje Marszałka kapral.

„Marszałek dziękuje i odchodzi, by wypełnić kartkę...”

„Pierwszy Marszałek odrodzonego Wojska Polskiego, Naczelny Dowódca W.P. oddał głos, jak każdy żołnierz, jak każdy obywatel Rzeczypospolitej”.

Po oddaniu głosu, „jak każdy żołnierz” (a jak miał go oddać?), „marszałek” wyszedł z lokalu wyborczego, co zostało również opisane:

„Na schodach uwagę Marszałka zwrócił młody żołnierz — sier. Władysław Rozmariniarz. Marszałek wyprzedził go o rok i miejsce urodzenia, o pochodzenie, formacje, wykształcenie. Żołnierz odpowiada pewnie i śmiało.

„Zadawolesi jesteście z wojska.

„Tak jest, Obywatelu Marszałku!

„No, dobrze, dobrze, Czolem!”

z chęci zysku na szkodę interesów państwa, czym naraził Skarb Państwa na stratę około 150.000 dolarów”.

ROZBUDZANIE NISKICH INSTYNKTÓW

Gdy toczył się proces przeciwko Greiserowi dwa stronnictwa „bloku”, PPR i PPS urządziły w Poznaniu manifestację publiczną, na której tłum domagał się wydania wyroku śmierci na oskarżonego (wąpimy, by to miało dodać powagi wyrokowi sądu) oraz żądał egzekucji publicznej.

Lata wojny i okupacji rozluźniły więzy moralne w społeczeństwie, rozbudziły niejednokrotnie niskie instynkty, wobec tego należy wyrazić zaniepokojenie i zdziwienie, komu w Polsce potrzebne są publiczne egzekucje, które tylko te instynkty podniecają. Sprawiedliwości stało się za-

dość, gdy sąd wydał wyrok śmierci na kata Ziemi Zachodnich, ale po co z wykonania wyroku śmierci robić widowisko? Społeczeństwo poznańskie nie potrzebuje zagrzewania go w duchu antyniemieckim. Jest ono w walce z niemieżanką zahartowane od dziesiątek lat i walkę tę prowadziło zwycięsko pod przewodnictwem ludzi — nie spod znaku PPR, której dzisiaj zależy na odwracaniu uwagi społeczeństwa od bardziej istotnych zagadnień.

O NAS

Propaganda reżimowa w Polsce stara się wszelkimi sposobami zozydzić żołnierzy polskich i w ogóle wszystkich Polaków, przebywających na obczyźnie, na chwilowej emigracji, w oczach społeczeństwa w Kraju, odciętego od niezależnych źródeł informacji. W tym celu podaje się o nas wiadomości

„Jeżeli chodzi o Polaków — twierdził prof. Grzybowski dzieląc się wrażeniami z pobytu w Anglii — naraził się oni społeczeństwu angielskiemu przede wszystkim dlatego, że 80% z nich związanych jest z czarnym rynkiem, którego obrót w ogólnym obrocie handlowym Anglii wynosi tylko 5%.

„Ogólnie biorąc — mówi prof. Grzybowski — Polacy żyją w świecie oderwanym nie tylko od polskiej, ale i od angielskiej rzeczywistości. Świat ten można nazwać „ghettem polskim”, którego koniec w każdym wypadku jest smutny”.

Oto przykład: bliscy znajomi prof. Grzybowski, którzy od początku wojny przebywają w Londynie, pytali go poufnie, czy to prawda, że na uniwersytetach polskich wykłady prowadzone są w języku rosyjskim.

„To już zbyt wiele — kończy „Robotnik” —

LECTOR

Salut żołnierski

General Ddrah Michajłowicz został rozstrzelany.

Dokonała się w ten sposób jeszcze jedna powtórka zbrodnicza, jeszcze jeden akt krwawego terroru. Rzucano jeszcze jedno cyniczne wyzwanie sprawiedliwości.

Proces, który miał upozorować na morderstwo pomaza liczbę procesów pokazowych według wzoru stworzonego i udoskonalonego na Wschodzie. Towarzyszyło mu, jak się zdaje, wyjątkowe okrucieństwo. Michajłowicz stanął przed sądem sturtoruowany, spowieirany o ostatnich granic możliwości. Ta okoliczność usunwa w tej chwili na bok ocenę jego zachowania się w czasie przewodu sądowego.

Posępna procedura, która poprzedziła śmierć najstarszego syna Jugoslawii, miała wyrażać ostrze polityczne. W Michajłowiczu czerwony reżim Tita

chciał zabić przewódcę i symbol walki o niepodległość. Sam proces zwrócił przeciw państwom anglo-saskim, przede wszystkim przeciw Wielkiej Brytanii.

Jest to w tej chwili metoda stosowana wszędzie; niszczy mechanicznie ośrodki, motory niepodległościowe i podrywa wiarę w siły zewnętrzne, które mogłyby je podtrzymać. Zbrodniczy terror na patriotach idzie w parze z kompromitowaniem, z dyskredytowaniem Zachodu.

Ludzie, należący do wspólnoty zachodniej tak oceniają to tragiczne wydarzenie. Tak je też odczuwają żołnierze polscy na obczyźnie.

Złączą się oni z narodem jugoslawiańskim, zaprzagniętym w niewolę, jak nasz, z żołnierzami Michajłowicza, ze wszystkimi ucieżnionymi — w żalobnym skupieniu nad śmiercią wodza niepodległej Jugoslawii, męczennika za jej

wolność i prawo do stanowienia o sobie.

Ma to dla nas szczególną wymowę, że jego żona zginęła z rąk niemieckich katów w Oświęcimiu, że on sam zginął z rąk ćwiczychów do krwawego rzemiosła w sowieckiej Rosji. Los wielu z naszych, los naszego narodu jest podobny, jest taki sam: ci, którzy walczyli z hitlerowskim totalizmem są przedmiotem najbardziej zacieklego prześladowania innego totalizmu.

Taka łączność faktów, taka ich powszechność, każe nam trwać przy wierze w wartości i siły przeciwne, które mogą się przeciwstawić zbrodni zmieniającej słowa i slogany, ale używającej tych samych metod i dążącej do tych samych celów.

To jest nasz salut żołnierski nad grobem pierwszego żołnierza Jugoslawii.

ALEKSANDER JANOWSKI

Możemy się tylko uśmiechnąć... z politowaniem”.

I my także możemy się tylko uśmiechnąć z politowaniem — nad prof. Grzybowskiem, jego znajomymi i redaktorami „Robotnika”, która w te wszystkie buduje uwieryła.

INFORMOWANIE KRAJU

Nie tylko o Polakach na obczyźnie prasa reżimowa tendencyjnie informuje, ale także o życiu i polityce innych narodów. Prasa reżimowa przekazuje o przykład „Robotnik”

zamieszcil korespondencję własną Jerzego Skalskiego (znanego to nazwisko!) z Bournemouth o kongresie brytyjskiej Labour Party. Obszerna ta korespondencja, obejmująca pół strony pisma opisuje szczegółowo przebieg kongresu, nie ostrzegając tylko jednego faktu, że na kongresie tym odrzucono wniosek komunistów o afiliację 2.678.000 głosami przeciw 468.000 głosom.

O tym korespondent „Robotnika” nie wspomina ani słowem. Widocznie sądził, że taka wiadomość może być „niebezpieczna”. Natomiast dopatrzył się nieprawdliwie jak gdyby „błogosławieństwa” kongresu dla różnych reżimów komunistycznych w Europie i Azji, pisząc:

„Niezależnie od wyników głosowania i od faktu, że Bevin wyzwał zwycięsko z debaty, uświadomiliśmy na kongresie dwa fakty wagi doniosłej: brytyjski ruch robotniczy, zorganizowany w Labour Party, w masach swoich jest stroną demokratycznych ruchów społecznych i politycznych na kontynencie europejskim, w Azji i w koloniach, wobec błędów i uchyb zachowaniu się niektórych przywódców. Drugi fakt, to ten, że masy robotnicze nie chcą, aby gospodarka brytyjska przytoczona była do rydwanu chałazyjnej kapitalistycznej gospodarki amerykańskiej”.

Kraj odcięty jest od świata zewnętrznego. Źródła informacji są w rękach reżimu i na nie Kraj jest wyłącznie skazany.

TADEUSZ NALER



PIERWSZA LINIA I, 4

Tragizm historycznego widowiska

zniszczyć. Ręce agentów moskiewskich w Warszawie zdzierają z murów miasta znak Polski Walczącej. Proces szesnastu rzucał piętno kolaraboracjom na ludzi, którzy byli Rządem Polski Podziemnej, krwawiącą w bohaterkiej walce z najazdem niemieckim.

„Pięta kolumna sowiecka“, jak świat długi i szeroki, podnosi krzyk oszczerstw na wszystko to, co jest w Polsce głosem wolności, niezawisłości i woli samostojnego życia. System rządów terroru, rządów „bezpieki“ i NKWD zapanował wszechwładnie na ziemi, na której nie zdały jeszcze obesznać krew przelaną w walce z Niemcami. A jednocześnie dyplomacja sowiecka, wspierana przez satelitów jugosłowiańskich i, o hańbo, satelitów polskich—żądała demobilizacji wojska polskiego na Zachodzie. Żądała dokonania demobilizacji zaraz, bezwzględnie, z pośpiechem.

I znowu wbrew woli całego społeczeństwa polskiego została powzięta decyzja dotycząca Polski, dotycząca Jej Sił Zbrojnych. Powzięto tę decyzję pomimo to, że nie został wypełniony żaden z warunków, od których

zachowania uzależniono ostateczne uznanie narzuconego Polsce i krajom środkowo-europejskim systemu rządów i gdy jeszcze nie podpisano formalnych traktatów, ustalających nowy „porządek“ Europy.

I znowu ten pośpiech ma w sobie coś upokarzającego i demaskującego. Tak więc demobilizacja wojska polskiego jest nie tylko konsekwencją utraty niepodległości, jest również jednym z objawów, potwierdzających prawdę, groźną w swych następstwach dla całego świata, ponurą prawdę, że hasła wypisane na Karcie Atlantyckiej są już dzisiaj starymi zabawkami, które poszły na generalną wyprzedaż w Teheranie, Jaltocie, Poczdamie.

Jest jakiś paradoksalny tragizm w tym wielkim widowisku historycznym, gdy pokonany i po stokroć pogiębiony w swych nadziejach naród polski patrzeć musi ze swej ciemnicy więziennej, jak demokracje zachodnie, którym wierzył i którym całkowicie zaufa, dają sobie narzucać wółę sowieckiego totalizmu, jak ustępują krok za krokiem władcom Kremla, którzy trzymają pod bronią miliony wojska i są dziś zarzewiem nowych

zaborów i groźbą nowej wojny. Moment, który przeżywamy w związku z demobilizacją wojsk polskich, jest ciężki dla nas na obczyźnie, jest jednak stokrotnie cięższy dla naszego Kraju.

Wojsko polskie na Zachodzie było ukochane przez cały Naród. W czasie okupacji niemieckiej było ono przedmiotem dumy i źródłem otuchy. Ręce bezimiennych żołnierzy A.K. wypisywały na murach Warszawy nazwy pól bitewnych, a społeczeństwo polskie dziesiątkowane aresztowaniami i egzekucjami wierzyło, że wkład krwi polskiej żołnierza na Zachodzie przyspiesza dzień zwycięstwa.

Potem, gdy przysłała kłeska i nowa niewola, Kraj ludził się, że wojsko na Zachodzie jest węzłem, który łączy nasz naród ze światem naszych zachodnich sprzymierzeńców na stopie koleżeństwa, równości i braterstwa.

Nigdy Kraj nie uważał wojsk polskich na Zachodzie za wojska zacieźne, będące na służbie u naszych sprzymierzeńców, kupujące za cenę krwi jakieś tam prawa emerytalne w Anglii lub w Ameryce. Wojsko to było nieodłączną częścią narodu, tak samo jak

żołnierz polski walczący w 1939 r., a potem znoszący tragizm niewoli niemieckiej i mordów katyńskich, tak samo, jak żołnierz Armii Krajowej, walczącej na ziemi ojczystej z najazdem niemieckim. Polska rozróżnień i podziałów między żołnierzami nie uznaje i akcentować nie może, bo nigdy wojsko polskie nie walczyło dla żółdów i nigdy nie było wojskiem najemnym. Kraj uważał, że u boku wolnych narodów Siły Zbrojne na Zachodzie są strażnikami niepodległości i że droga ich wiedzy szlakiem pieśni: „Ziemi włoskiej do polskiej“.

Wojsko na Zachodzie to był punkt jasny na czarnym horyzoncie polskiej rzeczywistości. W tej chwili ten punkt zostaje zgazono: „Polonais, point des réveries!“ (Polacy, precz z marzeniami). Zdajemy sobie sprawę, że reżim p. Bieruta osiągnął przy tej okazji pewne zwycięstwo na odcinku osłabienia moralnego walczącej z nim Polski. Zdajemy sobie sprawę, że przy tej sposobności postara się on ukuć efektywny argument w agitacji anty-brytyjskiej i będzie na tym przykładzie udawał, że społeczeństwo polskie może liczyć tylko na Rosję.

„Ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że są w Polsce niespożyte siły i hart ducha, które uchronią nas od załamania i poddania się zwątpieniu. W ciągu stu dwudziestu lat niewoli i w ciągu tych siedmiu lat kłeski i zawodów wytworzyły się w nas wartości moralne, które pozwalają nam ze spokojem znosić ciosy zadawane przez wrogów i przez przyjaciół i dają nam siłę, by od nowa rozpocząć budowę dzieła, które obca przemoc wyrwa nam z rąk i drugoczeka.“

To jest wielka rzecz mieć za sobą poczucie spełnionego obowiązku, niesplamionego honoru i poczucie służności.

Umiemy patrzeć na wielkie przemiany, które dokonują się w świecie z pobłażaniem dla upadków i ze czcią dla szlachetnych poryków i dokonań. Umiemy odróżniać przyjaciół od wrogów nawet wtedy, gdy ręce przyjaciół wymierzają nam bolesne ciosy.

Tkwi w nas instynkt odróżniania kłamstwa i prawdy: wiemy, że Orzeł Polski umieszczony na legitymacji NKWD-ysty nie jest godłem narodowym, że Sztandar biało-czerwony, powiewający nad gmachem agencji sowieckiej nie jest sztandarem polskim, że „Jeszcze Polska nie zginęła“ — grana na defiladzie zdrajców i morderców Polski, nie jest hymnem państwowym. Wiemy, że gdy kat sądzi kata, to sąd ten nie jest tryumfem sprawiedliwości i prawa i wiemy wreszcie, że gdy wojsko polskie zostaje zdemobilizowane, to nie znaczy, że — walka o Niepodległość jest skończona.

Ten instynkt płynie z najgłębszych tajników ducha polskiego. Kształtowały go wieki, kształtował go bieg naszych dziejów. On jest źródłem naszej siły, źródłem naszego spokoju w znoszeniu ciosów i kłesk i źródłem naszego przeświadczenia, że ostatecznie zwycięży musi prawda.

JÓZEF GARLIŃSKI

WANDA PELCZYŃSKA

Reportaż czy fantazja ?

Leży przede mną „Karmazynowy reportaż“ Wandy Lubomirskiej. Właśnie skończyłem tę niewielką książeczkę i szukam słów, któreby najlepiej oddawały ogarniające mnie uczucia. Po co napisano to wspomnienie, dlaczego poprzeczono je mocną reklamą, dlaczego wydano?

Na każdej stronie, w każdym niemal zdaniu, chwytają się szczegóły, które świadczą niezbicie o tym, że autorka pisze o rzeczach, o których nie ma po prostu pojęcia. Gdzieś ktoś coś opowiadał, oś tu i tam się widziało, coś przeczytało i z tego buduje się opowiadanie, mające informować czytelnika o podziemnym i zbrojnym wysiłku Kraju.

To nie armia konspiracyjna, czujna, ostrożna i doskonale zorganizowana, to nie codzienny trud pełen niebezpieczeństw, lecz bez fanfanony i bluffu, to nie precyzyjna robota dywersyjna, kulportażowa czy wywiadowcza, skrupulatnie planowana i przeprowadzana, to nie ulica okupowanej, ale walczącej Warszawy — to po prostu jakiś kiersmasz czy luna-park, jakiś gulasz dziecińczych harców i figłów, jakiś wesole miasteczko z makabrycznymi wystawkami.

Oto jeden z przykładów. Na str. 32 autorka pisze:

„Teraz trzeba było się dostać na Pawiak, by sprawdzić, ale jak to zrobić? Znowu sprzyjało mi szczęście. Jechałam właśnie tramwajem, gdy przypadkowo dostrzegłam zagadkową scenę. Oto jakaś kobieta wręcza porządnie ubranemu panu kawałek papieru, a ten daje jej wielki bochenek chleba. Zdziwiło mnie to tym więcej, że kobieta wyglądała na b. ubogą wyrobnicę. Cóż mogła mieć wspólnego z tym języcznikiem i co to za interesy zataczała w tramwaju? Wyśladziłyśmy razem na jednym przystanku. Po krótkim wahaniu podszedłam do niej i zadając jej dość obecne pytanie: — Jak się dostać na Pawiak? Zagadnięta dostrzegła na mej twarzy

smutek i żalobną opaskę na ramieniu — zrozumiła. W trakcie rozmowy okazało się, że roznosi do wszystkich cel Pawiaka, na piętrach, w podziemiu, posiłki. Zastępowała chorą koleżankę. Zgodziła się, że tego dnia ją wypuszczą. Wyszłam z nią do więzienia. Wytłumaczyła mi wszystko, przebrała we własne suknie. Szukałam. Nie opuściłam ani jednej celi. Byli inni, przerażeni na śmierć. Jerzego i Mariana nie znalazłam. Z wielką wdzięcznością przyjmowali oni wiadomości o ruchu podziemnym. Ich wygląd był nie do opisania. Oczywście uzieleni od nich moc „aryszów“ — dla żon, mężów, rodziców.“

Wyjaśnijmy rzecz punkt po punkcie. Straż więzienna składała się w 1943 r. z ludzi kutych na cztery nogi. O pomaganiu komuś, poznanemu przed minutą na ulicy, nie mogło być mowy.

Pawiak, leżący w środku spalonego ghetta, był zupełnie niedostępny dla kogokolwiek z zewnątrz. Każda osoba z personelu polskiego była codziennie dokładnie sprawdzana, prawie za każdym razem rewidowana. Opowiadanie zatem o wejściu do środka i przebie-raniu się już na miejscu, jest fantazją. „Serbia“, czyli oddział kobiecej, a oddział męski — to nie to samo. Przechodzenie strażniczek z oddziału żeńskiego na męski było zupełnie wykluczone.

Więzienni nie roznosili się jedzenia do cel, lecz wydawało z kotła na korytarzu w tempie błyskawicznym. Jedyne izolowani otrzymywali strawę na miejscu, ale tych było zawsze niewielu. Rzecz jasna, każdy oddział był oddzielony kratą od drugiego i pobierał żywność osobno. Wszystko odbywało się pod okiem strażników, którymi na oddziałach, od kwietnia 1942 r. byli wyłącznie Ukraińcy i Niemcy.

Zresztą gdybyśmy nawet przyjęli, że cały ten sielankowy opis jest zgodny z prawdą, to wyraża się proste py-

tanie: ile też godzin trwał by musiało wydawanie posiłku przez jedną osobę? Przeciętnie przebywało na Pawiaku ok. 1200 mężczyzn i 500 kobiet. A autorka pisze: „Szukałam. Nie opuściłam ani jednej celi“. I ci dziwni lokatorzy więzienia. Każdy dął gryps obcej, nieznanej dziewczynie.

Nie — ta metoda stanowczo nikt nie dostawał się i nie dostał na Pawiak. Idźmy dalej. Jeszcze przed akcją pod Arsenalem, autorka pisze:

„Przy odbijaniu przez A.K. więźniów z łap Gestapo dwukrotnie trzymałam posterunek sanitarny na ulicy“.

Znowu lapsus. Akcja przy ul. Długiej (Arsenal) z dnia 26.III.1943 r. była pierwszym w ogóle odbiciem więźniów w Warszawie, a zatem skąd te inne wcześniejsze terminy?

Można by tak cytować dalej, ale naprawdę nie warto.

Gdy się czyta o „bibule“, noszonej razem z bronią, o spotkaniu z gońcem z „dwójki“ wprost po wywiezie w Gestapo, o niemieckim „gołębiarzu“, który podczas otwartej, powstańczej walki strzelał z karabinu w kształcie laski, o wożeniu samochodem amunicji i granatów bez dokładnej znajomości drogi, o metodach ratowania się z łapanek, o Lwowie, w którym już w marcu 1945 r. nie było Polaków — traci się powoli orientację, zapomina o co właściwie chodzi i gdzie akcja się toczy. Nie, to nie Polska, nie Warszawa, nie lata okupacji i walki podziemnej. To nie ten klimat, nie ten świat. To po prostu zmyślenie i to dziecinne zmyślenie.

Niezgodna z prawdą, niepoważna i szkodliwa książka.

Na powitanie w Wielkiej Brytanii

W najbliższych miesiącach zjawi się na Wyspach Brytyjskich II Korpus Polski. Pierwsze tysiące już przyjechały. Nowe nadpłyną. Ponad 100.000 Polaków z Włoch zmocni obecna „załoga“ polską Wysp Brytyjskich.

Jest to fakt nowy w historii naszego narodu, ten exodus do Anglii; kto wie bowiem, czy w pewnej chwili do 250.000 Polaków nie znajdzie się w W. Brytanii — chociażby to nawet miała być dla nich tylko stacja przejściowa, punkt przelotu. Było by to zbiorowisko poważne. Zjawisko nowe nie tylko w naszych dziejach, tak bogatych w wędrówki, rozproszenia, wygnania i emigracje, ale i w historii W. Brytanii, która unikała dotychczas wpuszczenia do siebie poważniejszych stawk uchodźczych.

Nowa fala jaka nadpływa z Włoch ma za sobą długi szlak wędrówki. Z Polski przez Rosję, Środkowy Wschód, Włochy do Anglii — to zaiste kęś drogi. Tym bardziej, że nie wiadomo jeszcze, gdzie dalej powiodą nas drogi i gdzie będzie stacja końcowa dla tych tysięcy.

Żołnierze II-go Korpusu mają w swoich oczach obrazy licznych krajów. Dzisiaj do listy tych krajów oglądanych przybywa nowy — W. Brytania. Imperium Brytyjskie nie jest żołnierzom II-go Korpusu obec: widzieli jego spojenia w Palestynie, w Suezie, na Środkowym Wschodzie; poznali nieco jak działa ten imponujący organizm. Dzisiaj zjawiają się na brzegach W. Brytanii, ośrodka działań

Imperium, centrum tradycji, macierzy *British Empire*.

Jest to doświadczenie nowe, na które nie byli przygotowani. Pociśnemy się od razu, że nawet ei, co byli przygotowani na spotkanie Anglii — przez lekturę książek — wyławodawszy tutaj przekonałi się rychło, że jednak „tonie jest tak, jak się czytało w książkach“, że wszystko niemal jest inne, poczynając od języka. Albowiem mieszkanicy tych wysp nie mówią jakoś tak jak „stało w podręcznikach“ i trudno ich zrozumieć na podstawie wycudzonych zdań i zwrotów. „Sztynność angielska“, o której tyle się rozpowiada na kontynencie, nie jest dokładnie taka, jak się mówiło. Potęga Anglii, która budzi taki szacunek na kontynencie, nie rzuca się w oczy: raczej uderza zrazu pewien nielad, nieporządek, zaniedbanie formy zewnętrznej w budynkach i gmachach.

Dla żołnierzy II-go Korpusu Anglia wydać się musi czymś wele osobliwym po długim pobycie we Włoszech. Albowiem Włochy należą tak ściśle do kontynentu Europy — obyczaie Włoch są dla Polaka zrozumiałe, bliskie. Typ życia odpowiada doskonale Polakowi, nie mówiąc już o klimacie, o tyleż przyjemniejszym aniżeli w W. Brytanii.

Żywy, zdolny do szybkich reakcji Włoch, lubiący retorykę, kwiecistość mowy, bezpośrednio, uczuciowe reakcje ludności włoskiej — wszystko to przyspaść musiało do gustu Polaków niejako instynktownie. Ziemia włoska

związana jest z nami rozlicznymi niemi tradycjami, wspomnieniami — tradycjami kultury, sztuki, religii. Powiedzano kiedyś, że człowiek kultury ma dwie oczy: swoją własną i Włochy, kolebkę myśli, prawa, religii. Wielki poeta Włoch, Gabriele D'Annunzio, pisząc kiedyś o Rzymie nazwał go „jedyną ojczyzną duszy“.

To przeczucie się z Włoch, gdzie pomimo strasznych zniszczeń wojny, przynębienia kłeski, spadku poziomu życia, bije dalej tętno tak zrozumiałe dla Europejczyka — do Anglii, która unikała brony wojny, inwazji, zniszczenia okupacji, musi być dla żołnierzy II-go Korpusu nielada zmianą.

Przybywają bowiem do kraju, gdzie tętno życia jest odmienne, gdzie reakcje są niejako zwolnione, gdzie klimat narzuca pewne osłabienie tempa. Przybywają do kraju, który myśli często innymi kategoriami, którego gmach prawa ostał się, instytucje polityczne wytrzymały nacisk wojny; do kraju, który dla wielu przybyszów z kontynentu wydać się musi czymś niemal niemożliwym na tle rozbięcia, upadku, rozprzężenia, jakie ogarnęło Europę.

Żołnierzy II-go Korpusu będzie wiele rzeczy zdziwiło w Anglii. Wiele drażniło. Wiele wzywało. Albowiem nasiłki oni „po drodze“ inną atmosferą, innymi obrazami, innym napięciem. Dzisiaj muszą przestawić swój sposób myślenia, swoje reakcje, na całkowicie odmienny tor, na całkowicie inną „długość fali“.

Nie jest to łatwe. W dużej mierze

jest to sprawa wieku, ohoty uczenia się, ohoty chłonicia rzeczy nowych. Ale wydaje się, że w naszej sytuacji, po tylu porażkach, kłeskach, niepowodzeniach — nawet w tych najmłodszych może budzić się niechęć do pojmnowania spraw nowych, do uczenia się świata, ludzi, rzeczy. Nawet w tych młodych, pełnych życiowego rozmachu może pojawiać się uraz do wszystkiego i wszystkich, głęboka niechęć do spostrzegania zalet, światła, jasných plam. Nawet i oni skłonni są widzieć nadmierne często tylko same czarne strony, same wady, samą niechęć obcego środowiska.

Jest to bardzo trudna zapora, którą jednak trzeba przełamać. Albowiem tylko ci, co ją przełamają, będą mieli szanse nowego startu, będą mieli możność przetrzymania.

Nie poddajmy się nastrojom skrajnej niechęci, przynębienia, spostrzegania samych tylko czarných stron. Jakkolwiek wrzeszenia te byłyby uprawnione — należy je trzymać na wodzy. Albowiem u kresu tych uczuć jest tylko histeria, rozprzężenie, całkowite załamanie woli.

Rozumiejąc trudności, jakie stoją na drodze żołnierzy II-go Korpusu rozpoczynamy w „Polsce Walczącej“, mającej za sobą niemal siedem lat nieprzerwanego istnienia, cykl „Gawęd o Wielkiej Brytanii“, który ma za zadanie „oswoić“ nieco przybyszów na te wyspy z nowym otoczeniem, nowym dla nich typem życia. Będziemy się starali w krótkich szkicach przed-

stawić rozmaite strony życia brytyjskiego, krajobrazu Anglii, instytucji angielskich. Podawać rozmaite źródła, gdzie można poznać i pogłębić swoją znajomość spraw angielskich.

Na samym wstępie taka oto mała prośba do przyszłych czytelników i do tych wszystkich, co przybyli już albo przybędą na brzegi Wielkiej Brytanii:

starajcie się obserwować cierpliwie, spokojnie, bez wysnuwania od razu wniosków. Anglia wymaga cierpliwości. Anglia wymaga długich studiów. Nawet dla tych, co spędzili tu lata, wiele reakcyj jednostek czy zbiorowisk wydaje się chwilami czymś niezrozumiałym i nowym. W. Brytania nie jest typem kraju, który wszystko wyklada niejako na wystawie. To nie jest kraj, który pynsi się i chlubi swoimi zdobyczami, zaletami. Są to rzeczy głęboko nieraz ukryte. Trzeba do nich dotrzeć drogą cierpliwości.

Nie popadajmy w jedną skrajność: chwaleńmy wszystkiego, co angielskie — ani w drugą: potępiania w czambuł wszystkiego, co jest w tym kraju. W pochwałę i krytyce zachowujmy umiar. Starajmy się zbliżyć do Anglii bez żadnego kompleksu — ani niższości ani wyższości.

Na tej drodze, cierpliwiej, opanowanej dowiemy się więcej o Anglii, aniżeli na drodze obu skrajności, równie niewskazanych i szkodliwych — dla nas samych.

JAWNUTA

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgnila emigracja i szczerą demokracją! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czerwono-skórzy!

Zawsze wam powtarzałem, stojąc na tej mojej paczce, ustawionej w sercu londyńskiego Hyde Parku, że jestem demokracją całą gębą i duszą. Owszem mogę krytykować Związek Radziecki, Amerykę, Wielką Brytanię i kogo mi się podoba, ale jak przychodzi co do czego i widzę, że demokratycznie rzecz się ma — słówkiem nie pisnę. Trudno, taki już jestem.

Dowiedziałem się z gazety krajowej, którą mi pożyczyl jeden ze słuchaczy, że w teraźniejszej, tymczasowej Polsce całe prawo prerabaja, nowe do prawa komponują i ustawy niucują. Jedną nowość, że Związek Radziecki żywcem do Warszawy przeniesiono, szczególnie pod mój gust uderza. Mianowicie: nowe prawo za otwieranie pyska z przekleństwami i wyzwiskami w miejscu publicznym!

W rece trzymam „Życie Warszawy”, ową właśnie gazetę, i czytam, proszę Was mili demokracy, że niejaka obywatelka Woźniak za użycie swobodnej wymowy, potocznej z wyzwiskami i przepłatanej gorączkami wyrażeniami, zafasowała biedaczka ni mniej ni więcej tylko trzy tysiące złotych grzywny.

Macie pojęcie? Prawie tyle, ile wynosi teraz gaza rektora uniwersytetu w Polsce, naturalnie — bez deputatu i stolówki. Trzy tysiące!

I za co? Wzmiankowana gazeta nie wymienia czy rzecz dotyczyła „cholery”, czy „psiakrew”, czy powszechnie przyjętej dyslokacji rodziny po kątach, czy wypomnienia linii genealogicznej szano-

wnej mamy lub też propozycji złożenia pocalunku w miejscu na ogół rzadko catowanym. Zagadka! Ponieważ jednak incydent miał miejsce w okresie nasilenia propagandy wyborczej przed referendum, zachodzi słusza obawa, że obywatelka Woźniak wygarnęła coś pod właściwym adresem i na wszystkie trzy pytania odpowiadała negatywnie wyżej wzmiankowaną propozycją. Nic nie wiemy. Tajemnica nieprzenikniona!

Redakcja „Życia Warszawy” wyraża jedynie nadzieję, że „w ten sposób uda się wypełnić wulgarność językową w życiu codziennym wielu obywateli”. Bardzo mi się to podoba. Jednak wpływ Rosji radzieckiej do tej pory bardzo mało widoczny i dyskretny, w tej sprawie zaznaczył się w sposób właściwy i poważny.

Obawiam się tylko, moim mili demokracy, że ludziska ciućać będą teraz grosz do grosza, zbiorą co będą mogli, żeby sobie od czasu do czasu użyć publicznie. A jest na co kląć.

Prawo radzieckie nie takie durne. W Rosji, zaraz po rewolucji w 1917 roku, nałożyli karę za wyzwiska i przekleństwa, bo z góry wiedzieli, że całe społeczeństwo będzie klęło nowe rządy. Potem ludzie przyzwyczaili się do komunistów i odzwyczaili od przekleństwa.

Teraz to samo próbują robić w Polsce. I dlatego obywatelka Woźniak zafasowała trzy tysiące złotych grzywny. Jakże wyjść? Albo się przyzwyczaić do rządu, albo się odzwyczaić od wyzywania.

Jeszcze rektor uniwersytetu mógłby sobie pozwolić na taką porcję, jak obywatelka W., ale co ma zrobić średni urzędnik? Najwęższej mogłoby wygarnąć oficerowie „Bezpieki”, ci co mają po 35 tysięcy złotych miesięcznie. Ale cóż oni

odzwyczaili się od tego dawno! Jeszcze tam w ojczyźnie swojej właściwie, przed wielu laty, wtedy gdy w „sanacyjnej, faszystowskiej Polsce oszarników i kapitalistów” w każdy sobotni wieczór na każdym przedmieściu, z ust swobodnego obywatela lały się potoki słów warte dzisiaj wielu milionów złotych...

Tak, tak. Na tych co pobierają 35 tysięcy nie można liczyć. Cała nadzieja w „drobnych ciułaczach”. Każde słowo na wagę złota!

Piszę w tym samym „Życiu Warszawy”, że Spółdzielnia „Czytelnik” buduje „Dom Słowa Polskiego” — pewnie z tych groszy co pobierają za publiczne urąganie. Ładne to będą słowa! Nie chciałbym być w tym domu za lokatora ani przez jeden dzień.

Pytacie, mili demokracy, jak to się wszystko skończy? Ja myślę, że nasi ludzie w Polsce nie odzwyczają się do przekleństwa i nie przyzwyczajają się do nowego rządu. Za późno...

Cieszymy się obywatele, bo pod niebem angielskim wolno nam jeszcze kląć na całego, bez przynny; wolno nam urągać w języku tubylców i w języku polskim; w narzeczu warszawskim i w narzeczu lwowskim. Minutą obelżywych wyzwisk pod właściwym adresem uczciwym biedną obywatelkę Woźniak skazaną na trzy tysiące złotych grzywny.

Cholera! Psiakrew! Niech szlak trafi! Pontarżajcie obywatele chorem, abyście się czuli wolnymi, szczerymi demokratami. Do usłyszenia za tydzień na tej samej paczce, w tym samym miejscu, o tej samej porze.

Wasz
OBYWATEL ŻADELKO



Komitet Centralny Profizjów
**ZOŁNIERZA
POLSKIEGO**
2281 EAST FOREST AVE.
Detroit 7, Mich.
Pisze WŁ. J. KEDZIERSKI

ODPOWIEDZI NA NADESLANE LISTY

w sprawie ułatwienia wjazdu do Stanów Zjednoczonych

Baczowski Jan, Dubrawski W., Dolny Józef, Gelbert Ryszard, Gwizdała Józef, Góralik Czesław, Giliewicz Mikolaj, Irzyk Stanisław, Jaworski Wilhelm, Janusz Jan, Kopaciewicz Marcin, Krucozkowski Józef, Kolbuszewski J., Michniewski Jan, Mendowski Bronisław, Nowik Stanisław, Osnowczyk Franciszek, Ochocki Jerzy, Otrebski Lucjan, Podhianuk Tadeusz, Polinski Józef, Piskorski Kazimierz, Przyrembel Stefan, Rybicki Piotr, Rabcowicz Ludwik, Radziwoński Antoni, Sagala Piotr, Sek Stanisław, Spiewakowski Wincenty, Skibniewski B., Tuszyński Roman, Wiecek Jan.

W odpowiedzi na listy nadesłane na adres por. Witkowskiego w sprawie pomocy w ułatwieniu legalnego wjazdu do Stanów Zjednoczonych, komunikujemy: Centrum Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Detroit nie jest w możności wystarania się o zezwolenia „affidavits”, a jedynie stara się o wyszukiwanie krewnych czy znajomych zgłaszających się. Jeśli kto nie posiada krewnych w Ameryce, którzyby swoim majątkiem gwarantowali przyjazd danej osoby — to inne drogi są niemożliwe. W razie jednak gdyby prawo imigracyjne zostało zmienione i była możliwość ułatwienia wstępu na kwotę polską, to wtedy Centrum posiadając w swoich kartotekach nazwiska wymienionych panów — natychmiast wykorzysta sposobność.

Ppr. *Zajdel Tadeusz*: List Pana został doręczony p. Józefowi Skrzypkowskiemu, którego adres podajemy Mr. Joseph Skrzypkowski, 8325 Georgia St., Detroit 13, Mich. — U.S.A.

W sprawie pomocy rodzinom w Polsce Listy z prośbą o pomoc dla rodzin żołnierskich w Polsce prosimy wysłać nie do Centrum P.Z.P. czy innych organizacji, albo osób prywatnych — a jedynie i wyłącznie na adres prezesa Okręgu 34 Rady Polonii: Antoni Rosowicz, 3917 Eldridge St., Hamtramck 12, Mich. U.S.A.

Adresy wysyłających listy, jak również adresy rodzin w Polsce — powinny być pisane bardzo wyraźnie, gdyż w wielu wypadkach trudno jest odcyfrować niektóre ręczne charaktery pisma.

Brak adresów
Ks. Jan Lisowski, Stanisław Świątek, Leopold Kopański — w listach nadesłanych z prośbą o pomoc dla rodzin w kraju, wyżej wymienieni omyłkowo nie podali adresu rodzin. Należy adresy te przesłać na adres p. Rosowicza.

Federated Export and Import Co.
Firma ta wysyła jedynie paczki żywnościowe, zakupione przez poszczególne osoby — natomiast paczki reliefowe, bezpłatnie wysyła tylko Rada Polonii Okręg 34.

Paczki żywnościowe i sukienki dla dzieci

Aby uspokoić tych ojców, którzy w Polsce mają małe dzieci, zawiadamiamy, że zostały im wysłane po dwie paczki żywnościowe i sukienki. Komitet szczególnie pamięta o dzieciach.

Adres nieczytelny
Str. sap. Rzonza Paweł. — Nadesłany adres rodziny w Polsce jest nieczytelny — prosimy nadesłać adres wyraźny, możliwie drukiem, a pomoc będzie natychmiast wysłana.

POSZUKIWANI KRAWCY!

Krawcom, znajdującym się w Armii Polskiej lub zamieszkałym w tym kraju, którzy nie zamierzają powrócić do Polski i poszukują pracy, możemy zaoferować dobrze płatną i stałą pracę. Zgłoszenia do: *Bernard Weatherill, Ltd.*, 55, Conduit Street, London, W.1, gdzie mogą otrzymać szczegółowe dane, dotyczące pracy.

SPIS RZECZY

Stanisław Stronki: Ostatnia powieść o Polsce. — Aleksander Janowski: Salut żołnierski. — Stanisław Klęga: Sprawa Michajłowicza. — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: styl życia reżimu. Pierwsza linia (Wanda Pelczyńska: Tragizm historycznego widoku. — Józef Garliński: Reportaż czy fantazja?). — Jawnuta: Na powitanie w Wielkiej Brytanii. — Obywatel Żadelko: Na paczce od mydła. — Kronika Centrum Żołnierza.

AMERYKAŃSKIE WYDANIE SŁOWNIK STANISLAWSKIEGO

ang.-polski i polsko-angielski, cena 18sh., z przesyłką pocztową: 18sh. 7d. (18sh. 9d na kontynent), oraz inne słowniki i podręczniki do nauki języków obcych poleca

KSIĘGARNIA POLSKA
„CO SŁYCHAĆ”
2, DRUMSHEUGH PLACE,
EDINBURGH. Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)

Uwaga!

Polski Kuśnierz
(dawniej Katowice)
Langer & Co. (Furriers) Ltd.
przedtem Knightsbridge, obecnie
1, Notting Hill Gate, W.11
Tel.: BAY 3773

Restauracja i Klub INWAL LTD.

96, Eaton Place, London, S.W.1.
poleca
śniadania, obiady i kolacje,
zimny bufet, zakąski i ciastka
od godz. 9 rano do 10 wiecz.

Dla inwalidów ceny niższe

THE POLISH RELIEF FUND

Z dniem 1 lipca 1946 r. administracja Polish Relief Fund zostanie przekazana specjalnemu Komitetowi pod nazwą:

THE FAMILY WELFARE ASSOCIATION

który będzie kontynuował pracę dotychczas wykonaną bezpośrednio przez organizację The Polish Relief Fund.

Wszystkie zgłoszenia i zapytania powinny być dlatego adresowane listownie (a nie osobiście) w języku angielskim do:

THE POLISH RELIEF FUND COMMITTEE

Family Welfare Association,
DENISON HOUSE
296, Vauxhall Bridge Road, London
S.W.1.

RATUJ ZDROWIE RODZINY W KRAJU

Jeżeli masz w Kraju rodzinę lub bliskich, którym chcesz przysłać z pomocą nie zapominaj o ich zdrowiu. Paczka ustalonych przez lekarza środków leczniczych może niejednokrotnie zachować ich dla ciebie, usunąć chorobę lub wzmocnić wyczerpany latami wojny organizm.

Wysyłając lekarstwa — szanuj jednak swoje pieniądze i nie wysyłaj lekarstw niepotrzebnych w Kraju. Tylko lekarz i farmaceuta mogą być w tym wypadku właściwymi i jedynymi doradcami.

ZWIĄZEK FARMACEUTÓW POLSKICH Z LONDYNU
w porozumieniu z firmą RODEX-POL Ltd. — postanowił przysłać ci z pomocą.

Obecnie można wysłać do Kraju lekarstwa, których potrzebuje twoja rodzina. — Wystarczy, abyś na podstawie wiadomości otrzymanych od rodziny podał objawy chorobowe — a lekarz bezpłatnie dobierze ci odpowiednie lekarstwa.

Na każde twoje żądanie możesz mieć umówione spotkanie z lekarzem lub farmaceutą

Wysyłamy następujące typy Paczek z Lekarstwami:

- Paczki indywidualne: na każdą chorobę: (każdemu klientowi na podstawie opisu choroby lub recept nadesłanych z Kraju, względnie specjalnych życzeń.)
- Paczki standardowe z środkami leczniczymi na:
 - choroby narządu oddechowego: gruźlica, astma, bronchit chroniczny, rozemna;
 - choroby przewodu pokarmowego; ostre i przewlekłe schorzenia żołądka, jelit, wątroby;
 - choroby serca i krążenia: niedomagania serca, miażdżyca naczyń krwionośnych, angina pectoris;
 - schorzenia reumatyczne;
 - niedomagania u dzieci: rachitis, schorzenia układu limfatycznego, niedożywienie;
 - choroby kobiece: organopreparaty;
 - wzmocnienie ogólne: anemia, wyczerpanie fizyczne, wyczerpanie nerwowe, rekonwalescencja po chorobach zakaźnych lub przewlekłych, po porodzie.
- Paczki dentystyczne: (zestawy dentystyczne, materiały na sztuczne zęby, szelki i plomby).
- Paczki specjalne: Każde zamówienie będzie potraktowane indywidualnie przez doradców fachowych: lekarza i farmaceutę.

Przygotowanie paczek będzie wzorowane na systemie pracy stosowanym w polskich aptekach.

Do każdej paczki dołączony zostanie zredagowany po polsku sposób użycia lekarstw w niej zawartych oraz zwrotna pocztówka dla potwierdzenia odbioru. Każdy zamawiający dostanie spis wysyłanych leków.

CENA KAŻDEJ PACZKI WYNOŚI od £2.0.0 do £4.15.0 w zależności od doboru i ilości wysyłanych lekarstw; paczki zamówić można za £2.2.0, £3.10.0, £4.15.0.

Koszt paczki obejmuje: koszt leków, opakowania, wysyłki pocztą poleconą i ubezpieczenie.

Należności za paczki z podaniem rodzaju (np. I, II albo III) względnie z opisem objawów choroby — można wpłacać gotówką lub postal order'ami.

Zamówienie należy kierować na adres, lub zamawiać osobiście w godz. od 2-giej do 3-ciej popołn. codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt:

RODEX — POL LTD.

Polish Department: 66, New Cavendish Street, London, W.1.
(Dom Związku Rzemieślników i Robotników polskich w W. Brytanii).

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.

Redakcja nie zwraca rekopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Należności prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łan — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 6d. za słowo.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600

ZAWIADOMIENIA

Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego, 276. St. Vincent Street, Glasgow, C.2, podległy Działowi Oświaty Interim Treasury Committee for Polish Questions, zawiadamia, że od 15. sierpnia br. przyjmują nowe zgłoszenia na Kursy Gimnazjalny oraz na Kursy Przedmiotów Polskich (religia, język polski, historia i geografia Polski), ten ostatni dla młodzieży uczącej się w szkołach brytyjskich. Pp. Wojskowi, nie posiadający stopni oficerskich, przyjęci jako uczniowie na poszczególne Kursy Ośrodka, otrzymują lekcje i korzystają ze wskazówek Ośrodka bezpłatnie. Po wszelkie informacje należy zwracać się bezpośrednio do Ośrodka.

Komitet zbierający materiały wspomniowane z przeżyć wojennych żołnierzy i Samodzielnej Brygady Spadochronowej, pragnąc objąć swą pracą wszystko, co odzwierciedla istotne elementy przeszłości naszego wojska powietrznego i nie pominać nikogo, kto mógłby przyczynić się do skompletowania tych materiałów, wobec nieposiadania adresów dawnych żołnierzy Brygady, zwraca się do nich tą drogą z zawiadomieniem, iż praca taka została podjęta. Sekretariat Komitetu uprasza o nadysłanie wszelkich opracowań, informacji i uwag w tych sprawach pod adresem: ppor. Jurecki M. P. 85. — 1 Polish Ind. Para. Bgde. B.A.O.R.

POSZUKIWANIE

Julia SADOWSKA, 15, Grandview Ave., West Grange, New York, U.S.A. poszukuje następujących osób: Bolesław WASYLEWICZ, gdzieś w polskim wojsku w Niemczech, Lt. Janusz ZDANOWSKI (dla którego są ważne wiadomości) Salsweder, Camp Yale i 2/Lt. Zygmunt PSYCHALSKI, Harkseide, Hamburg.

Edynburg Księgarnia Polska

„CO SŁYCHAĆ”

2, Drumsheugh Place. Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Oddział w INVERARAY, DUKE'S CAMP. poleca ostatnie nowości:

| | |
|---|------|
| Słownik angielski: | 5 d. |
| Stanisławskiego .. | 18 0 |
| Socza, klezonkowy .. | 6 6 |
| Słownik francuski: | |
| Kielaskiego .. | 12 6 |
| Słownik niemiecki: | |
| Zimmermana .. | 8 6 |
| Nauka angielskiego: | |
| A.F. w 2 częściach .. | 5 0 |
| Mój sekretarz .. | 7 6 |
| MacCalluma .. | 7 6 |
| Piwara .. | 10 6 |
| 1.000 słów .. | 12 6 |
| Angielski dla Polaków .. | 6 6 |
| Eckersley book I .. | 3 6 |
| Eckersley book III .. | 4 0 |
| Eckersley book IV .. | 5 0 |
| Eckersley, Brighter English .. | 3 0 |
| Eckersley, English for Allies | |
| Book I .. | 1 6 |
| Eckersley, English for Allies | |
| Book II .. | 5 0 |
| Eckersley, English Idioms .. | 2 6 |
| Nauka hiszpańskiego, portugalskiego: | |
| Przewodnik językowy .. | 10 6 |
| Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast. | |

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie

OBECNIE ZAŚ MOŻESZ REGENEROWAĆ GRUCZOŁY

NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty.

Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych t.zw. ENDOKRYNALNYCH GRUCZOŁÓW czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążąc razem z obiegiem krwi rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej. **Ozwołek ma tyle lat ile jego gruczoły.**

Od mocy i równowagi tego wydzielenia zależy twoja siła. Sprawność twoja osłabnie, gdy gruczoły twoje funkcjonują niewłaściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi jak niedostatecznego wydzielenia. Leczyć to i tanto może być uleczona za pomocą hormonoterapii.

Gierziarza przedwczesne starzenie się? Utrata energii i żywotności, słabość, zmęczenie, beznamiętność, brak apetytu, bóle ogólne? Wzrok twój się psuje, łysiejesz? Stwierdzasz u siebie neurastenię, wyczerpanie umysłowe, nerwowe zaburzenia trawienia, częstotliwość i calkowity zanik sił męskich? Wszystkie te stany są objawami niedostatku lub braku równowagi, które mogą być leczone tylko przez twoje gruczoły.

HORMONOTERAPIA jest nauką o odmiadziałaniu przez odradzanie gruczołów. Działa w sposób odwrrotny niż lekarstwa — odbudowuje na nowo zamiast tylko podnieć energię życiową. Dociera do samego sedna niedomagania umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii utraconą skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe

Do „British Glandular Products Limited” P.W.F. 603, 35 Albemarle St., London, W.1. Proszę nadesłać mi broszurę Panów „Istota życia” (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES” (meskie) albo 100 tabletek marki „OVERONES” (żeńskie) na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NAZWISKO

ADRES